Przegląd Graficzny i Papierniczy

Tygodnik poświęcony sprawom przemysłu graficznego, papierniczego, księgarskiego, introligatorskiego, przyborów biurowych i artykułów piśmiennych, stemplarni i przemysłów pokrewnych.

Nr. 1. Poznań, sobota 7 stycznia 1928. Rocznik 9.

Nr. 1. **Poznań, dnia 7 stycznia 1928.** **Rocznik 9.**



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Obostrzenie ustawy prasowej w Polsce.

Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej Polski, nr. 1010, z dnia 28 grudnia 1927 r. zostało prawo prasowe zmienione, jak następuje:

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. nr. 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

Art. 1. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem (Dz. U. R. P. nr. 45, poz. 398) ulega następującym zmianom:

1. W art. 14 po wyrazach „czasopisma wydawanego zagranicą", dodaje się wyrazy: „lub innego druku wydanego zagranicą".

2. Art. 20 otrzymuje brzmienie następujące:

„Na każdym egzemplarzu czasopisma, prócz danych, wymienionych w art. 6, powinien być wskazany numer kolejny oraz „redaktor odpowiedzialny (imię i nazwisko)".

Redaktor odpowiedzialny odpowiada za treść czasopisma oraz za niedopełnienie innych obowiązków, wynikających z przepisów tego rozporządzenia.

Jeżeli ustanowiono kilku redaktorów odpowiedzialnych, wszyscy powinni być wymienieni oraz oznaczony dział, za który każdy odpowiada. Jeżeli działu w ten sposób nie wymieniono, każdy z redaktorów odpowiedzialnych odpowiada za treść całego czasopisma. Za niedopełnienie innych obowiązków, wynikających z przepisów tego rozporządzenia, nie związanych z pewnym działem, odpowiadają wszyscy redaktorzy odpowiedzialni".

3. W art. 47, 48 i 49 wymiar grzywny podwyższa się do dwóch tysięcy złotych.

4. W art. 73 dodaje się ust. 4 w brzmieniu następującem:

„Zajęcie druku na poczcie z listów zamkniętych jest dozwolone tylko na mocy zarządzenia sądu lub prokuratora".

5. W art. 92 dodaje się nowy ustęp w następującem brzmieniu:

„Terminy przedawnienia, określone w art. 45, nie mają w rozumieniu niniejszego prawa wpływu na określenie terminów przedawnienia, określonych w art. 68 ust. 2 i 3 kodeksu karnego z 1903 r."

6. Art. 102 otrzymuje brzmienie następujące:

„W okręgach sądów apelacyjnych: w Poznaniu i Toruniu oraz w okręgu sądu okręgowego w Katowicach sprawy o przestępstwa prasowe, należące do właściwości sądów okręgowych, rozpoznaje ten sąd w składzie trzech sędziów zawodowych, który władny jest również rozpoznawać w tym składzie sprawy o przestępstwa, pozostające w związku z przestępstwem prasowem, jeżeli nie postanowiono rozłączenia spraw połączonych.

W sprawach o przestępstwa prasowe sądem rewizyjnym jest wyłącznie Sąd Najwyższy.

Przepis § 420 ustawy postępowania karnego z 1877 r. o próbie pojednania stron nie ma zastosowania także w wypadku skargi o zniewagi, popełnione w treści druku".

Art. 2. W ciągu dni czternastu od dnia wejścia w życie rozporządzenia niniejszego winni wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni czasopism już prawnie wydawanych przystosować je do postanowień art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem w brzmieniu, nadanem mu art. 1 p. 2 rozporządzenia niniejszego, oraz ponowić zgłoszenie redaktora odpowiedzialnego zgodnie z art. 21, 22 oraz 23 ust. 2 i 3 pod odpowiedzialnością według art. 65, 66 i 67 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem.

Art. 3. Minister Sprawiedliwości ogłosi w drodze rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej tekst prawa prasowego z uwzględnieniem zmian, wynikających z rozporządzenia niniejszego.

Art. 4. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie czwartego dnia po dniu ogłoszenia.

Ogłoszono w Dzienniku Ustaw nr. 118, z 31 grudnia 1927 r.

Ilustracje w gazetach.

Kto z fachowców graficznych obserwował rozwój prasy codziennej, ten niezawodnie z zdumieniem zauważył, jak prędko pomimo wszelkich powątpiewań i rozlicznych przeszkód w druku, zaprowadziła się ilustracja w tekście gazet. Nie tak dawno jeszcze temu, któżby przypuszczał, że nietylko w czasopismach perjodycznych, tygodnikach i miesięcznikach ilustrowanych, wychodzących na przednim, gładzonym papierze, ilustracja również zawita na łamach prasy codziennej, na drzewnym, chropowatym papierze! Od roku 1924, a więc w przeciągu lat trzech, tysiące gazet uzupełnia swe działy informacyjne i belletrystyczne ilustracjami, przyczyniającemi się do ożywienia pisma.

Żyjemy w erze postępu, w chwilach nieznanego dawniej rozwoju techniki i wynalazków w każdej dziedzinie, również w sztuce drukarskiej. Szybki rozwój w dziedzinie ilustrowania gazet nie byłby możliwy, gdyby i na tem polu technika nie była postąpiła tak dalece, że druk autotypji także na gazetowym, chropowatym papierze, zmiennym co do swej podatności drukarskiej od roli do roli nie stał się również możliwym.

Ażeby druk stereotypu ilustracji był odpowiedni, doskonały, zachować trzeba wszelkie środki ostrożności, a mianowicie: usychanie matrycy ilustracji powinno być spieszne, temperatura ołowiu musi być ustaloną, farby stosownie dobrane itp. — wówczas dopiero można mieć zapewnienie, że ilustracja w gazecie wyjdzie jako tako. Pospiech przy drukowaniu gazet atoli sprawia, że bardzo często jedno lub drugie się przeoczy, a już sam pospiech jest w stanie przyczynić się do zniekształcenia wydrukowanej ilustracji. Wobec tej wadliwości druk ilustracyj na papierze gazetowym chromał dopóty, dopóki nie zdołano udoskonalić techniki reprodukcyjnej tak dalece, że dzisiejsze ilustracje na zwykłym papierze gazetowym są doskonałe, wyraziste, bez zarzutu.

Dokonano tego używając kliszy o cieniutkiej na 0,45 mm płycie cynkowej i przy zastosowaniu pewnego sposobu utwierdzania kliszy tej przez naklejanie za pomocą środka, wyrabianego doskonale przez kilka firm zagranicznych.

Wytwarzanie wspomnianych kliszy gazetowych przy zastosowaniu pewnego sposobu, nie podanego dotychczas do wiadomości publicznej, wymaga od początku do końca szczególnych zabiegów i uwagi przy retuszowaniu i trawieniu, ażeby klisz wyprodukowany mógł służyć do druku na zwykłym, niegładzonym, chropowatym papierze gazetowym. Sposobem trzymanym dotychczas w tajemnicy można produkować mnogą wielce ilość kliszy w przeciągu kilku godzin. Tak naprzykład, jak z zagranicy donoszą, udało się w pewnem naglącem zapotrzebowaniu kliszy gazetowych wyrobić 100 kliszy w przeciągu 52 minut, wliczając w to pracę fotografa i trawiacza i czas potrzebny na dostawę produkcji gotowej zamawiającemu.

Cieniutkie klisze cynkowe, o których mowa, nawet stereotypowane dają druk doskonały i nie sprawiają drukarzowi zbyt wielkiego kłopotu. Oczywiście przy olbrzymich nakładach druków liczyć trzeba się było z tem, że również z zużyciem się płyty również ilustracja ucierpiała na wyrazistości obrazu. W pochodzie za dalszem doskonaleniem ilustracji w gazecie szukano sposobu, któryby umożliwił druk ilustracji gazetowej z kliszy oryginalnej. Udało się to, atoli po wielu różnolitych próbach, w sposób bardzo łatwy: cieniutkie klisze cynkowe, o których mowa, bywają na płytę stereotypowaną wprost naklejane, oczywiście po uprzedniem wyżłobieniu miejsca na płycie stosownie do wielkości kliszy oryginalnej. Sposób naklejania kliszy oryginalnej jest bardzo łatwy, bynajmniej nie wymaga żadnej szczególnej wprawy i wielkiej zmudy czasu, ani też przyswojenia zręczności technicznej. Klisz nakleja się wprost na miejsce starannie wyżłobione klejem specjalnym i sprawa załatwiona.

Tak przyrządzony klisz wydaje w druku obraz doskonały, wyrazisty.

Z biegiem czasu i dalszego postępu techniki z roku na rok czeka nas niezawodnie dalsze udoskonalenie w kierunku ilustrowania gazet drukowanych na zwykłym drzewnym papierze.

O czem mówią kierownicy zakładów graficznych.

(Dokończenie)

Następnie, po wykładzie p. Naxa w przedmiocie fabrykacji pocztówek naśladujących kolorowanie ręczne, wykonane sposobem mechanicznym, wygłosiła p. Stachowiakowa, towarzyszka pracy p. Naxa, również cenny i interesujący wykład na temat „Tłoczenie, złocenie i czerpanie", z którego podajemy co następuje:

Do tłoczenia potrzebne są specjalne maszyny, dostarczane przeważnie przez zagranicę, dalej stemple stalowe, rytowane. By tłok danego znaku fabrycznego, ornamentu i t. p. osiągnąć, rozgrzewa się naprzód kauczuk, którem smaruje się odwrotną stronę stempla, poczem przylepia się go na górną płytę. Za pomocą koła, którem się obraca, zderza się dosyc silnie, ażeby stempel mocno się przylepił. Stosownie do wielkości stempla kraje się tekturę nasmarowaną klejem i zbija się kołem (które spoczywa na gwincie), ażeby tektura mocno przylepiła się do płyty, poczem wykrawa się dokładnie ową nalepioną tekturę, zwaną odtąd matrycą. Matryca starannie i umiejętnie wypracowana wystarczy do produkcji kilku tysięcy tłoków. Ażeby tłok, o którym mowa, utrafił zawsze w jedno i to samo przeznaczone miejsce, bądź to na kartach, arkuszach, kopertach lub tym podobnych przedmiotach, robi się w tym celu ustawę, posługując się przy tem trzema szpilkami.

Tłoki na przedmiotach papierniczych, jak zwyż podane, można wykonywać na sucho (bez zabarwienia) lub używając farby lub bronzu. Farbę do tłoczenia zaprawia się lakierem, przyczem wypada zaznaczyć, że powinna być zupełnie miałko rozrobioną.

Do farbowanych tłoków trzeba górną płytę z przylepionym stemplem wyciągać, nakładając pędzlem farbę na stempel, poczem wyciera go się na papierze napryskanym terpentyną, a przymocowanym jako blok z prawej ręki na stole. Wspomniane wycieranie stempla jest konieczne dla tego, ażeby farba usadowiła się jedynie w rytowanem zagłębieniu stempla, wyobrażającem jakiś znak, napis, ornament lub tym podobne. Następnie kładzie się ową płytę górną z nalepionym stemplem do tak zwanej

szufładki — stosownie podług płyty wyciętej — poczem przykłada się arkusz, zbijając go obrotem koła. I tak w sposób wyżej opisany powtarza się czynność dopóty, dopóki cały nakład nie jest ukończony.

Pożądany tłok na wyrobach papierniczych osięga się przez zderzenie stempla na matrycę. Koło z powrotem odwraca się za pomocą stalowych sprężyn, znajdujących się z lewej i prawej strony koła.

Przy tłokach suchych, to jest nie zabarwionych farbą, nie wyciąga się owej płyty z przylepionym stemplem, lecz nakłada się tylko arkusze lub karty mające zyskać tłok, obraca się kołem chwytając prawą ręką za rękojeść wśrubowaną w koło.

Na tem wyczerpała p. Stachowiakowa temat o wykonywaniu tłoków na wyrobach papierniczych, poczem w krótkich słowach omówiła obsługiwanie maszyny do szarpania brzegów arkuszy papierów, by tymże nadać wygląd papierów czerpanych.

Fabrykację rzeczonych przedmiotów, objętych wykładami p. Naxa i p. Stachowiakowej rozpoczęła firma „Atlas" (W. Kostrzewski, Poznań, ul. Woźna) w roku 1924, po zaangażowaniu w tym celu p. Stachowiakowej, fachowo wyszkolonej w stosownych zakładach zagranicznych. Produkcja firmy wspomnianej rozwija się doskonale, wygląd przedmiotów przez nią wyrabianych jest przedni, gustowny, a wyrób wzorowy, beznaganny, o czem wszystkich zebranych członków przekonało chociażby z artyzmem wykonane we formie książeczki w zakładzie firmy wspomnianej przez kierownika technicznego tejże p. Naxa zaproszenie na zebranie Stowarzyszenia kierowników zakładów graficznych.

W wolnych głosach poruszył zaproszony na zebranie redaktor naszego czasopisma sprawę przyszłego obchodu 500 letniej rocznicy powstania sztuki drukarskiej, przypisywanej Gutenbergowi z Moguncji, którą świat cywilizowany obchodzić będzie w 1940 r. I w Polsce należałoby się do tego zawczasu sposobić, najlepiej przez urządzenie archiwum graficzno-historycznego, któreby posłużyć mogło do wydania dzieła historycznego o sztuce drukarskiej, wyczerpującego temat jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej obficie. W tym celu zaleca się, ażeby wszyscy fachowcy, także kierownicy zakładów graficznych gromadzili materjał im znany lub dostępny.

Propozycję przyjęto sympatycznie.

Pod koniec zebrania omówił zespół zgromadzonych członków ostatnią wystawę graficzną urządzoną w Poznaniu, wyświetlając jej jasne i mniej jasne strony. Na tem bieg obrad się wyczerpał i zebranie się rozeszło, wszyscy odnosząc wrażenie, że wieczór ten spędzono nader mile, sympatycznie i z niemałym dorobkiem wiedzy fachowej, do czego w głównej mierze przyczynili się p. Nax i p. Stachowiakowa.

Sprostowanie: W pierwszym artykule „O czem mówią kierownicy zakładów graficznych", ogłoszonym w nr. 53 z roku 1927 naszego czasopisma spłatał chochlik drukarski błąd fatalny. W ustępie piątym wydrukowano zamiast „specjalna produkcja jest zmudną" — specjalna produkcja jest — smutną...

Naszem zdaniem produkcja, mianowicie opisana, jest zjawiskiem radosnem, smutnym jedynie jest błąd, który prostujemy.

Archiwum Graficzne.

Na grudniowem zebraniu Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graficznych w Poznaniu padła idealna myśl założenia stałego Archiwum graficznego, w którem gromadziłoby się w celach naukowych wszystko, co tylko miałoby łączność z sztuką drukarską. W głównej mierze chodzi o to, by już teraz poczynić pewne przygotowania do wielkiej uroczystości, jaką drukarstwo obchodzić będzie za lat — 12. Mianowicie w roku 1940 mija 500 lat od zastosowania pierwszej czcionki ruchomej. Mimo sprzecznych zdań uczonych co do wynalazcy czcionki ruchomej przypuszczać można, że rok 1440 uważanym będzie niewątpliwie za początek nowej ery kulturalnej i oświatowej. Guttenberg z Moguncji czy Coster z Harlemu w Holandji? To pytanie, które po wyczerpujących badaniach naukowych rozstrzygnąć winni uczeni wszystkich tych krajów, gdzie drukarstwo już w wieku piętnastym rozwój swój zapoczątkowało. Może znalazłyby się jeszcze inne źródła, któreby nareszcie wyświetliły tajemnice wynalazku drukarstwa. Faktem atoli pozostanie, że rok 1440 to początek tej sztuki, która w tryumfalnym pochodzie zwyciężyła świat cały a rozwój jej od czasów tych nieustannie posuwa się naprzód. Dziś jesteśmy świadkami wielkiego rozmachu, jakiego doznał przemysł graficzny z jego rozlicznemi działami jak rotograwury, ofsetu i wiele jeszcze innych. — Właśnie ten rozwój grafiki pobudzać winien każdego postępowego drukarza do najgłębszego wnikania we wszystkie zagadnienia i tajemnice. Zachęca to nad wyraz do zamiłowania zawodu drukarskiego. Już z tego samego powodu koniecznem jest zakładanie we wszystkich centrach drukarskich obok bibljotek fachowych, archiwa, w których bezustannie i skrupulatnie gromadzić winniśmy wszelkie notatki, rozprawy fachowe, opisy wynalazków, wycinki z gazet, fotografje, szkice, rysunki, zapiski, tradycje i słownictwo drukarskie i jeszcze wiele innych cennych eksponatów. Również nie należy zapomnieć o zbiorze druków, gromadzonych w chronologicznym porządku począwszy możliwie od czasów najdawniejszych. Słowem wszystko, co miałoby związek z historją i rozwojem naszego zawodu, winno znaleźć się w archiwum graficznem. — Zrealizowanie projektu takiego nie sprawiałoby wielkiej trudności; należałoby do tego zachęcić wszystkich członków organizacyj fachowo-naukowych, jak Towarzystwa Graficzne i tym podobnych. Jednostek chętnych do takiej współpracy chyba nie zabraknie. Przypatrzmy się tylko jak w krajach zachodnich już dawno o tem pomyślano i jak wielki był wynik tego wysiłku. Nawet poszczególni drukarze dążą do skompletowania własnego zbioru fachowego. Przy dobrej chęci i cierpliwości dałoby to się i u nas przeprowadzić i utworzyć idealną placówkę fachowo-naukową. Inicjatywa leży zatem w rękach tych stowarzyszeń, które za cel swej działalności uważają rozszerzenie w Polsce oświaty zawodowej.

L. Jczakowski.

Echa graficzne z Turcji.

Skąpe są nasze wiadomości z Turcji, tak polityczne jak gospodarcze. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że Turcja znajduje się w przededniu niespodziewanego rozwoju gospodarczego. Zwrot pomyślny nastąpił z chwilą usunięcia rządów sułtańskich. Energja Kemala baszy i jego satelitów przyczyniły

się do rozwoju kulturalnego i gospodarczego kraju w sposób nieoczekiwany. Z całą bezwzględnością, zwłaszcza przez uchwalenie odpowiednich ustaw, ruguje republikański rząd turecki dawne, nieszczęsne zwyczaje, które głęboko się były zakorzeniły. Skutki modernizacji Turcji są poważne.

W miarę tego wszystkiego rynek zbytu dla towarów zagranicznych w Turcji zapowiada się pomyślnie, to też uprzemysłowione kraje, jak Ameryka, Anglja i Niemcy baczny skierowały wzrok na Turcję. Na terenie kraju tureckiego odbywały się już zażarte walki konkurencyjne narodowości eksportujących; propagandę rozwinięto nawet w sposób przesadny, gdyż Turcja będzie podatnym rynkiem zbytu, nie jest nim jednakże już teraz; zaznaczyć należy, że zapotrzebowanie towarów europejskich w miarę postępującej modernizacji w Turcji się ożywia.

Dotyczy to, co nas najbardziej interesuje, mianowicie przemysłu graficznego. W Turcji, mianowicie w Azji Mniejszej, rozwojowi sztuki drukarskiej i przemysłu graficznego stoi na przeszkodzie olbrzymi procent analfabetów, o którym w Europie nie ma się wyobrażenia. Fabrykanci maszyn drukarskich w Ameryce szczególnie zadali sobie niemało trudu w kierunku opanowania rynku tureckiego. Według ich uznania nietylko niski poziom oświaty w Turcji przeszkadza temu, lecz także zubożenie materjalne tubylczej ludności, powszechny zastój handlowy, a nie na samym końcu wreszcie rozliczność narzeczy muzułmańskich, nieustalony jeszcze język literacki i różniące się znacznie djalekty tureckie.

Kłopoty tureckiego przemysłu graficznego nie są obce rządowi tureckiemu. Rząd turecki uważa za swoje przednie zadanie przyczynić się do rozwoju prasy, by przezto zyskać najskuteczniejszy środek szerzenia propagandy oświatowej i kulturalnej. W tem usiłowaniu poparły rząd turecki tubylcze koła handlowe, zresztą bardzo postępowo usposobione i szczególnie zainteresowane w przedmiocie użycia propagandy literackiej. Tym zobopólnym usiłowaniom zawdzięczać należy, że popyt na druki znacznie się w osatnim czasie ożywił w Turcji. W ciągu roku ubiegłego wzmogło się zainteresowanie, nietylko w miastach ludnych, za gazetami i czasopismami jakoteż literaturą beletrystyczną. Również modernizacja ruchu handlowego coraz więcej konsumuje druków wszelkiego rodzaju.

Wysyłka druków handlowych, broszur, katalogów, kalendarzy, cenników itp. stale wzrasta. Również sfery handlowe posługują się coraz to więcej inseratem w celu zbytu towarów. Z tego wszystkiego niejako przewidzieć by snadnie można, że i zakup zagranicznych maszyn drukarskich, nowoczesnych, z biegiem lat znacznie wzrośnie. Niemieccy przemysłowcy graficzni spostrzegli się na tem i starają się ekspansję przemysłową i na polu grafiki tureckiej znacznie rozszerzyć. Kto prędzej się do tego zabierze, ten najlepiej na tem wyjdzie; znane to przecież w Turcji zjawisko, że Turek, gdy się do pewnego towaru przyzwyczaji, to stale go będzie kupywał, chociażby inny był tańszy i lepszy.

Wychodzące w Konstantynopolu poważne gazety i czasopisma posiadają niemal wszystkie własne drukarnie; czasopisma perjodyczne natomiast drukują się w drukarniach handlowych, urządzonych zazwyczaj na wielką skalę. Druków wykwintnych, banknotów, znaczków listowych oraz tym podobnych druków oficjalnych drukarnie tureckie dotychczas nie są w stanie wykonać. O ile zachodzi potrzeba, to rząd turecki zlecenia na wykonanie tych druków wydaje zagranicznym zakładom graficznym.

Na ogół wziąwszy, to dotychczasowe drukarnie tureckie jeszcze są relatywnie mało produkcyjne, obliczone są na produkcję druków pospolitych. Dopiero dowóz nowoczesnych maszyn drukarskich, ku czemu chwila nastała odpowiednia, zdoła przemysł graficzny ożywić, a sztukę drukarską posunąć na szczebel wyższy. Niektóre drukarnie są zaopatrzone w maszyny do wykonywania druków rotograwurowych, jednakże na razie mało takowe bywają wykonywane. Wiele prac wykonuje się sposobem litograficznym. Dla ilustracyj używa się przeważnie zwykłych kliszy cynkowych. Modne sposoby w przedmiocie wykonywania druków ilustracyjnych są zupełnie nieznane. Stereotypja bywa stosowaną, atoli w drukarniach gazetowych nie jest używaną; galwanoplastykę znają tylko w niektórych drukarniach.

Z chwili bieżącej

Czasopismo filatelistyczne w Bawarji. Bawarskie czasopismo „Archiv für Postgeschichte in Bayern" (Archiwum dla historji poczty w Bawarji) podaje mnóstwo informacyj dotyczących nietylko historji poczty, lecz i znaczków pocztowych. Ilustracje znaczków w tem czasopiśmie podawane budzą szczególne zainteresowanie kół filatelistycznych. Czasopismo wspomniane wykonywane bywa w drukarni naczelnej dyrekcji poczty w Monachjum.

Gazety i drukarnie pod biegunem północnym. Hen, w krainach wiecznego lodu, pod biegunem północnym istnieją również gazety i drukarnie, coprawda bardzo prymitywne. Niedaleko przylądka ks. Walji, w cieśninie Behringa, wychodzi czasopismo „Eskimos". Dział wiadomości lokalnych i politycznych oraz rodzajowych bardzo skromny. Reporterka niemal żadna. Jedynie parowce wyruszające na połów wielorybów dostarczają różnych wiadomości, które wydrukowane na skromnym arkuszu grubego papieru rozchodzą się pomiędzy inteligentniejszą ludność tubylczą. W Gotkaal, w Greenlandji, znajduje się prymitywna drukarenka, w której drukuje się czasopismo pod tytułem „Aluagadlintit nati nigincarm tusarumina sassumek", co ma oznaczać: „Zbiór wszelkich wiadomości pożytecznych". Czasopismo to, jak donoszą, drukowane w języku grenlandzkim, odmianie narzecza eskimoskiego wychodzi już od roku 1861.

Które dzieła wywierają największy wpływ? Angielskie czasopismo „Spectator" wystosowało do szeregu najsłynniejszych angielskich literatów zapytanie, które trzy dzieła wywarły w ich życiu na ich działalność literacką wpływ największy. Wynik ankiety był niezwykły. Większa część zapytanych literatów odpowiedziała, że dziełami temi były: Pismo święte, dzieła Carlyle i poezje Browninga. Znany literat angielski Bernard Shaw skwitował osobliwe zapytanie następującem oryginalnem zapytaniem: „A skąd to panowie wiecie, że istnieją trzy książki, które wywarły na mnie wpływ?"

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Z Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Pierwsze tegoroczne zebranie Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu odbyło się przy liczniejszym udziale członków w poniedziałek dnia 2 bm. wieczorem w sali lokalu „Boulevard".

Zebranie zagaił utartym zwyczajem prezes stowarzyszenia p. Jarosz, życząc wszystkim członkom stowarzyszenia Dosiego Roku, powodzenia w interesie, lepszych obrotów handlowych, rozwoju swych placówek wytwórczych i handlowych.

Z kolei zwrócił skarbnik stowarzyszenia p. Kuliński uwagę na to, że z zakończeniem starego roku wypada wielu członkom uiścić się z zaległych składek na rzecz stowarzyszenia, które uprasza nadesłać przez P. K. O. lub wprost na swoje ręce.

Następnie zalecał p. Kuliński czytanie prasy fachowej, z której wielce pożytecznych rzeczy dowiedzieć się można i także cennych informacyj. Żywi nadzieję, że rokowania z wydawnictwem „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" o dostarczenie tegoż czasopisma dla członków stowarzyszenia po tańszym abonamencie dadzą wynik pomyślny.

Następnie wyłoniła się nieco drażliwa dyskusja, dotycząca uchybienia swych obowiązków wobec Stowarzyszenia i wobec etyki handlowej przez pewnego członka. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Strug, prezes p. Jarosz, skarbnik p. Kuliński, p. Nowakowska oraz inni członkowie postanowiono wspomnianego członka skreślić z rejestru członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu i mu o tem piśmiennie donieść.

Następnie poruszył p. Strug kwestję organu Stowarzyszenia. Ku swemu zdziwieniu, po zapytaniu skierowanem do członka zarządu p. Kulińskiego dowiedział się bowiem, że Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu nie posiada własnego organu oficjalnego, w którem by Stowarzyszenie względnie członkowie tegoż mogli bolączki swego zawodu poruszać i któreby spraw kupiectwa papierniczego broniło. Tak dalej być nie może. Istnieją trzy fachowe czasopisma papiernicze, jedno z tych należy wybrać oficjalnym organem Stowarzyszenia i to natychmiast.

Na to zabrał głos redaktor „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" i odparł, że oficjalnym organem Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu jest „Przegląd Graficzny i Papierniczy" w Poznaniu, przyczem wyraził zdziwienie, że członek zarządu p. Kuliński inaczej poinformował w tej sprawie p. Struga. Sprawa w rzeczy samej przedstawia się następująco: Pierwszym organem Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu był dwutygodnik „Papier i Galanterja" założony z idealnych pobudek przez p. Kostrzewskiego w Poznaniu. Czasopismo to rozwijało się doskonale, zaskarbiło sobie życzliwość członków Stowarzyszenia, jednakowoż z biegiem czasu, jedynie wskutek dewaluacji finansowo zaniemogło, tak że właściciele czasopisma, którzy wszyscy byli członkami Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, postanowili wydawnictwo swe sprzedać Hurtowni Drukarskiej w Poznaniu, pod warunkiem jednakże, że nadal jako organ wspomnianego stowarzyszenia kupców papierniczych w Poznaniu wychodzić będzie przy Przeglądzie Graficznym. Na tem też stanęła ugoda, kontraktem kupna potwierdzona. Działo się to w grudniu 1922 roku w obecności pp. Kostrzewskiego, Kręglewskiego, Kulińskiego i innych jako sprzedawców a przedstawicieli Hurtowni Drukarskiej i Związku Właścicieli Zakładów Graficznych w Polsce Zachodniej, pp. dyr. Pawłowskiego i Kryga jako nabywców. Nowonabywcy zakontraktowali redaktora sprzedanego czasopisma do nowego, połączonego czasopisma, wychodzącego p. t. „Przegląd Graficzny i Papierniczy".

Odtąd, przez kilka lat, jako najstarsze czasopismo fachowe tego rodzaju wychodzi stale wspomniane pismo i nie było nigdy powodu do skarg na nie, że nie broni spraw kupiectwa papierniczego, owszem czasopismo nasze cieszy się uznaniem i poparciem członków stowarzyszenia papierniczego. Dysonanse, o których wspomniał p. Strug, powstały dopiero z chwilą, gdy założono w Poznaniu nowy dwutygodnik papierniczy, którego redakcja pomaga sobie nożycami i wycina z „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" bez żadnego skrupułu wszystko to, co jej się po-

doba, często w sposób nieetyczny. Boć etycznem nazwać chyba tego niemożna, że redaktor wydawnictwa tego wycina nożycami artykuły z „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" podpisując te „wycinanki" własnym pseudonimem! Jak to nazwać? W ustawie o ochronie praw autorskich można na to znaleźć stosowne określenie i przepis karny.

Z kolei przedstawił się zebranym p. Zembrzuski z Warszawy, przedstawiciel fabryki polskich stalówek, z uznaniem wyrażający się o wysokim stanie kulturalnym i wyżynie etycznej, którą spotkał w Polsce Zachodniej. U nas, w byłej Kongresówce — mówił — jest gorzej pod tym względem, z powodu licznie osiadłych żydów, którzy tamują rozwój polskiego przemysłu i handlu. A zadaniem ludności polskiej nie powinno być popierać tandetę żydowską, lecz rodzime, polskie, doskonałe fabrykaty.

Oświadczenie p. Zembrzuskiego zebrani przyjęli z żywem uznaniem.

Następnie redaktor naszego czasopisma oświadczył zebranym, że wydawnictwo, dążąc stale do popierania polskich kupców papierniczych spisywać będzie z kolei cenniejsze wystawy okien kupców papierniczych, popartych ilustracją tejże, za doręczeniem jedynie fotografji potrzebnej na wyrób kliszy.

Zebrani członkowie przyjęli to oświadczenie z żywem zadowoleniem.

W końcu zebrania p. Strug poruszył jeszcze raz sprawę organu oficjalnego Stowarzyszenia. Zebrani, szczególnie panie Dąbkiewiczowa i Nowakowska, ogólnie domagali się pozostania przy Przeglądzie Graficznym i Papierniczym, z którym łączność była zawsze sympatyczną. Na życzenie p. Kulińskiego, poparte przez p. Dolewskiego, sprawę tę rozpatrzy zarząd i przedłoży na przyszłem zebraniu członkom pod uchwałę.

Na tem bieg rozpraw się wyczerpał i przewodniczący p. Jarosz zebranie solwował.

Jak powstaje stalówka.

Możność tworzenia myśli i przesyłania jej za pomocą pisma jest jedną z największych zdobyczy ludzkości.

Sztuka pisania jest tak dawną, jak dawnemi są początki kultury ludzkiej. Wśród odkrytych w ostatnich czasach wykopalisk, znaleziono bodaj najstarsze narzędzie pisarskie, które służyło do żłobienia pisma klinowego na cegiełkach. Była to kościana pałeczka o trójkątnym przekroju, odpowiednio zaostrzona na obu końcach. Następnie już z czasów rzymskich, znaną jest rurka bronzowa, która służyła, jako pióro do pisania na papyrusach. Do VII stulecia naszej ery, pisano wyłącznie piórami trzcinowemi i dopiero w początkach tego wieku, pióro trzcinowe zostało wyparte przez pióro gęsie, które niemal do naszych czasów w ciągu przeszło tysiąclecia stanowiło niczem niezastąpiony przyrząd pisarski.

Pierwsze próby zastąpienia pióra gęsiego, piórem stalowem, sięgają XVII-go wieku. Zaczęto wówczas wyrabiać pióra stalowe ze sprężyn zegarowych, przyczem wycinano z nich za pomocą nożyc formy, zgrubsza przypominając dzisiejsze stalówki, których końce ostrzono zwykłą osełką. Mechaniczną fabrykację stalówek rozpoczęto dopiero w trzeciem dziesięcioleciu XIX-go wieku i w miarę postępów techniki, doprowadzono ją do stanu obecnej doskonałości.

Współczesna fabrykacja stalówek odbywa się przeważnie na wysoko precyzyjnych maszynach automatycznych, tylko niektóre procesy przy wykończaniu stalówek wykonuje się nawpół ręcznie. Materjałem surowym, służącym do wyrobu stalówek jest specjalna stal taśmowa. W ostatnich czasach nasze huty górnośląskie, naprz. Huta Baildona, wyrabia już pewne gatunki stali taśmowej do stalówek, które w zupełności będą mogły zastąpić stal zagraniczną. Taśmy takie, mają zwykle od 60 mm do 80 mm szerokości i 0,20 mm do 0,25 mm grubości, w zależności od typu stalówki, która ma być z nich wyciętą.

Po zbadaniu dobroci i gatunku stali na specjalnych maszynach — taśma dostaje się do automatycznej prasy, która przy pomocy tzw. matryc, spełnia odrazu trzy czynności: wycina płytki, dziurkuje i wybija firmę i numer — dostarczając w ciągu godziny przeszło 12 tys. płytek.

Dla uniknięcia zbytecznych odpadków z jednej taśmy wycina się dwa szeregi płytek, otrzymując z 1 klg. taśmy 10—15 grosów (1 gros — 144 szt.).

Następnie płytki zostają zamknięte w tyglach i wstawione do specjalnych pieców, opalanych ropą naftową, gdzie utrzymuje się odpowiednią temperaturę przy pomocy specjalnych przyrządów elektrycznych — pyrometrów.

Po wyżarzeniu płytki są wytłaczane na prasach półautomatycznych, przybierając już ostateczny kształt stalówki. Lecz robota nie skończoną — wędrują stalówki następnie do pieców hartowniczych, gdzie je utwardniają, później zmiękczają, wreszcie wkładają je do obracających się bębnów, napełnionych trocinami i piaskiem. Po kilkugodzinnym pobycie wyczyszczone dostają się do rąk robotnic, które je oszlifowują, aby stalówka zatrzymywała atrament, przecinają i zaokrąglają końce. Odbywa się to bardzo szybko na specjalnych półautomatach. Aby otrzymać ostateczny ładny wygląd idą do aparatów galwanizacyjnych, gdzie pokrywa się je złotem, tzw. nowym złotem, aluminjum lub bronzem, a wreszcie lakierują je.

Jednak nie wszystkie płytki wyszły obronnie z tych opresji — część ich została uszkodzona. Znowu więc robotnice przy pomocy szkieł matowych badają je i segregują na dobre, cokolwiek uszkodzone (tzw. mieszankę), lecz piszące dobrze i szmelc.

Wreszcie kończą swą wędrówkę w pakowni, gdzie raz jeszcze są przeglądane, układane w pudełka i zaklejone, czekają gotowe do ostatniej wędrówki — do sklepu, skąd trafią już do rąk ucznia, urzędnika lub do domu prywatnego.

W Polsce największą rdzennie polską fabryką, postawioną na poziomie europejskim jest fabryka „Spław" S. A. w Warszawie, która daje zatrudnienie około stu pracownikom, pozatem istnieje duża żydowska fabryka p. f. „K. Wasilewski i Ska" (właść. J. Samuel i Henryk Königsteinowie i Józef Neufeld) oraz kilka małych fabryczek.

Stalówka polska wyrabiana w „Spławie" — nie ustępuje gatunkiem wyrobom zagranicznym, jest zaś o połowę tańszą. Wstydem dla nas być winno, że bezpotrzebnie wysyłamy corocznie miljony złotych zagranicę na wyroby obce, zwiększając w ten sposób zastój gospodarczy kraju, liczbę bezrobotnych.

Lwów a Powszechna Wystawa Krajowa.

Lwów, miasto bohaterskie, miasto czujne na wszelkie przejawy życia narodowego, miasto ofiarne i czyn stawiające ponad wszelkiem pięknem słowa — nie może trwać na uboczu wtedy, gdy Polska organizuje wielką rewję sił twórczych — gdy buduje Powszechną Wystawę Krajową.

Lwów zatem pospieszył z przygotowaniem swego udziału — i już przed paru miesiącami w Instytucie Przemysłowym dla Małopolski Wschodniej odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu dla działu sztuki Wystawy w Poznaniu, zwołane z inicjatywy p. Jerzego Warchałowskiego, dyrektora działu kultury i sztuki Wystawy w Poznaniu w 1929 r., mające na celu utworzenie lokalnego Komitetu dla działu sztuki we Lwowie.

Po przedstawieniu ze strony p. Warchałowskiego potrzeby Komitetu i określeniu jego przyszłych zadań, jak również po zawiadomieniu obecnych o dotychczasowych pracach, rozpoczętych tak przez dyrektora działu Kultury i Sztuki, jakoteż przez powołane już do życia Komitety lokalne w Krakowie, Warszawie, Wilnie i Poznaniu, zgromadzeni na posiedzeniu postanowili komitet w mowie będący do życia powołać i jednocześnie na przewodniczącego Komitetu wybrali inż. Stanisława Tatarczucha, dyrektora Instytutu Przemysłowego, na sekretarza zaś tegoż inż. architekta Zygmunta Trojanowskiego. Komitet, uzupełniony drogą powołania do uczestnictwa w jego pracach szeregiem dalszych członków, odbył dnia 5. b. m. plenarne posiedzenie, na którem nastąpił podział na sekcje, a mianowicie: Finansową: inż. Awin, dyr. inż. Filasiewicz, prof. Machniewicz; propagandową: dr. Czołowski, prof. Machniewicz, red. Petry, inż. Trojanowski; architektury: inż. Awin, prof. inż. Grzymalski, prof. inż. Harland, prof. inż. Minkiewicz, inż. Trojanowski; malarstwa i rzeźby łącznie z działem retrospektywnym prof. dyr. Bulanda, dyr. dr. Czołowski, dyr. Gębarowicz, dyr. prof. Kozicki, prof. inż. Minkiewicz, prof. Nalborczyk, dyr. Piotrowski, Henryk Rosen, prof. Sichulski, prof. Starzyński, dyr. Święcicki; etnograficzną: dyr. Święcicki, prof. dyr. Fischer, prof. inż. Harland, inż. Trojanowski; i przemysłu artystycznego: dyr. inż. Filasiewicz, prof. inż. Grzymalski, prof. inż. Harland, prof. Machniewicz, prof. Starzyński, dyr. Święcicki, inż. Trojanowski. Biura Komitetu mieszczą się przy ul. Boularda l. 5, II p. w lokalu Instytutu Przemysłowego. Telefon nr. 8.

Słynna bibljoteka w Londynie.

Największa w Anglji, a bodaj na całym świecie jest słynna bibljoteka umieszczona w muzeum londyńskiem. Księgozbiór bibljoteczny zawiera przeszło 4 miljony tomów dzieł starożytnych i nowocześniejszych. Bardzo wiele dzieł posiada dzisiaj tylko wartość historyczną.

Bibljoteka rzeczona jest tak olbrzymia, że nie może się pomieścić w salach głównych olbrzymiego muzeum londyńskiego, przeto liczne dzieła pomieścić musiano z konieczności w salach ubocznych. — Jak pisma londyńskie donoszą, to długość regałów, na których dzieła złożono, gdyby je ustawiono obok siebie wynosiłaby około 80 kilometrów.

W roku 1875 oddano czytelnię w muzeum londyńskiem do użytku publicznego. Początkowo zwiedzało ją i czerpało z niej zaledwie kilkadziesiąt osób, zasiadłych przy skromnych stołach. Z biegiem lat frekwencja zwiedzających bibljotekę stale wzrastała, a obecnie zwiedza ją dziennie około 700 osób. I stoły są teraz olbrzymie, ustawione w trzech rzędach. — W środku sali znajduje się stół w kształcie podkowy, przy którym urzędowi bibljotekarze wyszukują żądane przez publiczność dzieła. Katalogów bibljotecznych jest mnóstwo; każdy zawiera tytuły conajmniej 1000 dzieł, a pomimoto odszukanie i doręczanie żądanego dzieła odbywa się w kilkunastu minutach. Możliwem to jest wskutek podziwu godnego urządzenia kartotek.

Organizacja bibljoteki jest wzorowa, doskonała. Bibljoteka podzielona jest na kilkanaście oddziałów, zależnie od poszczególnych dziedzin nauki i literatury. Znajdujące się w bibljotece dzieła pisane są niemal we wszystkich językach całego świata.

Promienia oświaty rozchodzące się z tej olbrzymiej i wzorowo utrzymywanej bibljoteki przyczyniają się w olbrzymiej mierze do potęgowania kultury i oświaty w całym kraju. Z dobrodziejstwa czytelni muzealnej korzystają wszystkie sfery spółczesne; nie brak tam również robotników łaknących oświaty i spędzających wolne od pracy chwile w bibljotece, czytających poważne dzieła i kształcących się przez to.

Obok czytelni książek mieści się w wspomnianem muzeum również obszerna czytelnia gazet politycznych i czasopism naukowych oraz beletrystycznych, obfitująca w wydawnictwa z całego świata, w różnych językach pisana.

Z przemysłu kartoniarskiego w Ameryce.

Fachowe czasopisma papiernicze w Ameryce donoszą, że firma amerykańska „Southwest Box Co." w South Spring, Ohio pod Tulfa buduje fabrykę dla produkcji pudełek służących do wysełki towarów. Koszty budowy nowej fabryki obliczono na 200 000 dolarów.

Firma „United States Corrugated Fibre Box Co.", Industrianapolis, w Dayton, Ohio buduje fabrykę kartonaży kosztem 275 000 dolarów.

W Chicago utworzono firmę kartoniarską „Empire Bose Corp." z kapitałem wynoszącym 100 000 dolarów.

Podane zwyż informacje dowodzą, że przemysł kartoniarski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozwija się nietylko pomyślnie, lecz zamienia się w przemysł wielki.

Liczba nowych firm kartoniarskich w Ameryce Północnej stale wzrasta. W roku bieżącym obradować będzie od 22 do 25 maja zjazd amerykańskich fabrykantów kartonaży w Nowym Jorku. W ostatnim zjeździe, odbytym w roku 1921 również w Nowym Jorku brało udział 770 uczestników, w zjeździe latosim liczą się z udziałem około 1000 uczestników z branży kartoniarskiej!

Niezwykła reklama w Ameryce.

Amerykanie są mistrzami pod względem reklamy, o czem zresztą często pisaliśmy. Nie szczędzą na nią poważnych sum. Tak naprzykład prezes stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych (United Typothetae of America) w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie, Eilert, oświad-

czył na posiedzeniu urządzonem z okazji czterdziestoletniej rocznicy istnienia wspomnianego stowarzyszenia pomiędzy innemi, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie wydaje się rocznie na reklamę 4 miljardy dolarów!

Ale nietylko pieniędzy nie szczędzi się na reklamę w Ameryce, lecz sprzedaż najrozmaitszych teowarów popiera się nieraz szczególnymi pomysłami. O jednym z takich niezwykłych u nas w Europie pomysłów reklamowych, stosowanych w Ameryce, donoszą czasopisma zagraniczne co następuje:

Przedstawiciel pewnej północno-amerykańskiej fabryki wyrabiającej pióra wieczne ogłosił w gazetach i przy pomocy plakatów w mieście stołecznem Santiago de Chile, że z balkonu pewnego pięciupiętrowego gmachu rzuci jedno z jego piór wiecznych na bruk ulicy, a następnie udowodni, że to pióru wiecznemu wraz z okładką) nic nie zaszkodzi, że pisać niem będzie można jakby nic się nie stało.

Nakreślone na bruku koło, na które zamierzał pióro wieczne rzucić, otoczyła policja, ażeby pióra nikt nie skradł czasem. O wyznaczonej godzinie, wobec publiczności tłumnie zebranej, wspomniany przedstawiciel fabryki piór wiecznych udał się na balkon najwyżej położony i rzucił pióro na bruk ulicy, poczem natychmiast zbiegł po schodach i przywołał auto ciężarowe, któremu kazał przejechać po rzuconem piórze wiecznem podniesionem z bruku przez jednego z strażujących policjantów. Piórem wiecznem, po którem przejechało auto ciężarowe następnie wobec wszystkich zgromadzonych widzów przedstawiciel fabryki piór wiecznych zaczął pisać.

Pióro wieczne nie zostało uszkodzone, pismo w rezultacie było wzorowe, beznaganne.

Wiele znanych w mieście osobistości poproszono, ażeby tem piórem pisali i przekonali się naocznie, że pomimo iż po niem auto ciężarowe przejechało, jest nieuszkodzone i można niem doskonale pisać. W ten sposób pomysłowy przedstawiciel fabryki produkującej pióra wieczne zyskał wiele podpisów wybitnych osobistości, którzy chętnie poświadczyli, że wspomniane pióra wieczne są nadzwyczaj doskonałe.

Następnie porobił doskonałe interesy.

W ten sposób pomysłowa reklama, ściśle po amerrykańsku, miała skutek zupełny.

Wiadomości z firm

„Drukarnia Techniczna", Sp Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5. Zarząd firmy ogłasza, że firma uzyskała od ministerstwa przemysłu i handlu oraz skarbu zezwolenie na powiększenie kapitału zakładowego o 120 000 zł. na 150 000 złotych drogą drurgiej emisji złotowej 10 000 akcyj na okaziciela, nominalnej wartości 12 zł. każda. Pierwszeństwo nabycia akcyj nowej emisji służy właścicielom akcyj pierwszej emisji, które przedstawić należy do ostemplowania.

Do 1 lutego 1928 r. zarząd firmy wymienia dawne akcje markowe na nowe złotowe w stosunku za 2 dawne akcje na jedną 12 złotową.

Notatki

Nowa fabryka masy papierniczej we Finlandji? Z Finlandji donoszą o powstaniu konsorcjum złożonego z przedstawicieli fabryk błonnika roślinnego w Niemczech, sprowadzających dotychczas drzewo-papierówkę z Finlandji oraz z przedstawicieli firm finlandzkich, sprowadzających w celu przeróbki na masę papierniczą drzewo z Rosji. Konsorcjum to zadzierżawiło niedawno temu od miasta Kexholm grunt położony nad jeziorem Ladoga, nea którym zamierza zbudować fabrykę celulozy sulfitowej.

Gazeta niemiecka w Królewcu „Königsberger Allgem. Ztg." donosi w tej sprawie, że niemieckie firmy produkujące celulozę już od dłuższego czasu układały się w przedmiocie budowania fabryk masy papierniczej we Finlandji. Zamierzano zrazu fabryki masy papierniczej zbudować nad wybrzeżem w Oesterbotten lub w wschodniej Finlandji. Obecnie postanowiono zbudować fabrykę celulozy sulfitowej nad pobrzeżem jeziora Ladoga, rzekomo głównie dla tego, że w tej okolicy ułatwiony jest import drzewa-papierówki z Rosji sowieckiej.

Wartość grama czystego złota. Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 listopada 1927 r. ustalił minister skarbu G. Czechowicz wartość jednego grama czystego złota na styczeń 1928 r. na pięć złotych i 92,44 groszy.

Eksplozja we francuskiej fabryce papieru. We fabryce papieru w Lancey pod Grénoblą nastąpiła w wieczór wigilijny eksplozja, wskutek czego pięciu pracowników poniosło śmierć, a liczny szereg innych uległ mniejszym względnie większym obrażeniom cielesnym. Powodu eksplozji dotychczas nie ustalono.

Olbrzymia cena za książkę. W sali licytacyjnej „Anderson-Galery" w Nowym Jorku wystawiono na przetarg publiczny utwór młodzieńczy słynnego powieściopisarza i poety angielskiego Rudyarda Kiplinga pod tytułem „The Smith Administration". Dzieło to napisał Kipling w 1891 roku w Allahabadzie, w Indjach. Z dzieła tego znanych obecnie jest tylko sześć egzemplarzy, z tych jeden egzemplarz posiada pani Kipling, a pięć dalszych w rękach bibljofilów amerykańskich. Wystawione na wspomnianym przetargu publicznym dzieło Kiplinga nabył znany antykwarjusz w Nowym Jorku dr. Rosenbach za 12 000 dolarów.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/80 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszukujących posad 50 % opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu". Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70